

Halo, czy mnie słyszać? to spektakl - manifest stworzony z pomocą dorosłych, ale przez dzieci. Dzieci z Jonkowa zabrały nas w podróż inspirowaną tekstami Janusza Korczaka: o dorosłych, o dzieciach, a także o marzeniach. Od czasów, kiedy tworzył Janusz Korczak minęło już wiele lat, ale nie wydaje się, by traktowanie dzieci przez dorosłych zmieniło się od tamtego czasu. Podstawą dzisiejszego systemu edukacyjnego pozostaje ten stworzony z myślą o ujednoliconej i masowej edukacji robotników z XIX wieku, gdzie powielanie wiedzy danej odgórnie – „zdać, zakuć, zapamiętać”, było i jest trzonem/esencją roli szkoły. W szkole spędzamy większość dzieciństwa oraz pierwsze lata młodości. Relacje między ludźmi schodzą w niej na najdalszy z planów, dzwonki zastępują puls, oceny uśmiech i życzliwość, a mury szkoły wolność tworzenia, wolność opinii. To, co dzieje się w szkole przekłada się na relacje i życie poza nią. Nauczyciele i rodzice powielają traktowanie jakiegoś samodzielnego człowieka. Nikt nie pyta nas o marzenia, jeśli ktoś to robi, są to dzieci, bo „dorosli” już w nie nie wierzą. „Ryby i dzieci głosu nie mają” – „nieprawda!” – odpowiadają same zainteresowane. Czy umiemy słuchać dzieci? A czy umiemy słuchać siebie nawzajem? Czy naprawdę potrzebujemy sztucznego podziału dziecko – dorosły, przedmiot oraz podmiot? Czy dziecko nie ma prawa do samostanowienia? Na te i inne pytania odpowiadały dzieci z Jonkowa, a miejsce, w którym odbył się spektakl, ich własna szkoła, dopełniało znaczenie spektaklu.

Spektakl był dowodem na to, że w czasie dwóch tygodni można dzieciom zaufać, można ich wysłuchać, przywrócić im ich własny, donośny głos i uwierzyć, że wezmą na siebie odpowiedzialność, której zdają się sprostać. Dorośli byli tam by wesprzeć, nie by rozkazywać i rozdać zadania do wykonania. Dzieci przejęły scenę. Wcieliły się w role aktorów, ale również muzyków: grały na instrumentach, a ich kwestie wyrażały słowa namiętnie z ruchem. Gra sprawiała im przyjemność, nie stały na scenie przymuszone do recytowania patriotycznych wierszy o ludziach których nie znają, jak na szkolne akademie przystało. Opowiedziały nam o czymś, w co same wierzą, czego doświadczyły i co jest dla nich ważne, opowiedziały to całym sobą. Dzieciom zdarzyło się zapomnieć swoich kwestii – czym utwierdziły nas w przekonaniu, że każdy z nas jest równy, jest człowiekiem, a nie istotą perfekcyjną – wszyscy popełniamy błędy i nie jest to czymś wstydliwym, w przeciwieństwie do tego, czego przy użyciu systemu oceniania uczy nas szkoła tradycyjna.

Podążając za myślą Janusza Korczaka, koordynatorzy Lata w Teatrze twierdzą, że dziecko to taki sam człowiek jak dorosły, ale z mniejszym doświadczeniem. Nie potrzebuje instrukcji, kogoś ponad sobą, mistrza, a możliwości dostępu do przestrzeni gdzie

wolność stoi na pierwszym miejscu. Większe dziecko, tj. dorosły jest towarzyszem, kompanem w podróży. Ważną myślą jest także piękno bycia innym i jedynym w swoim rodzaju. W jednej ze scen dzieci podrzucały do góry kolorowe chustki wykrzykując różne hasła: „Wir wodny. Szczęśliwość. Wojna. Kaczka.” – Dla mnie ta scena to symbol różnorodności. Manifestacja prawa do własnej ekspresji i odrębnego pojmowania rzeczywistości. Każdy z młodych twórców jest inny, śni inaczej, w co innego wierzy, i inaczej te sny spełnia.

Spektakl zakończył się zaproszeniem zgromadzonej widowni do tańca przy muzyce, którą pamiętam z podstawówki, kiedy sama po raz pierwszy wybrałam dla siebie kasetę magnetofonową: była to Reni Jusis i „Zakręcona”. Aktorzy zaprosili do wspólnej zabawy widownię, na swoich zasadach. Każdy z nas jest dzieckiem, tak jak każdy jest dorosłym – mamy prawo śmiać się i płakać, nie słyszeć „nie płacz, jesteś duży chłopczyk” czy „nie wydurniaj się jak dziecko”. Dodatkową niespodzianką już na sam finał było obrzucanie się kolorowymi proszkami, z inspiracji hinduskim świętem Holi. Szkolny dziedziniec choć na chwilę wyglądał tak, jak życzyły sobie tego dzieci: „Szarości mówimy nie!”, natomiast ostatni z transparentów niesiony podczas spektaklu, przypominał o co w tym wszystkim chodzi: nam, im, ludziom: po prostu „Miłość dla wszystkich na maxa!”

Paulina Krzysik